N. 15. BRUXELLA, 30 PAZDZIERNIKA 1847. ROK 8.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Pierwsze, Towarzystwo Demokratyczne, rzuciło Tułactwo polskie na bezdroża; za jego przykładem poszło Towarzystwo Monarchiczne w linji przeciwnéj. — Myśl narodowa zaginęła — Polak pojmował Ojczyznę z gruntu francuzkiego lub niemieckiego, tworzył dla niéj doktryny i rozmaite systema — współbratu poprzysiągł nienawiść i zemstę. W powszechném rozprzężeniu, smętném okiem poglądaliśmy na walące się zewsząd ruiny, a ufność w miłosierdzie Boga na chwilę nas nie opuściła. Kiedy zapamiętałe partje sprawowały swoje urojone wszechwładztwo, wotowały, kreskowały, zaprowadzały sądy, dekretowały stałe podatki, wybierały króla, rozdawały sobie buławy, ministerstwa, stopnie; my jedni, upominaliśmy Tułactwo polskie o zachowanie wstydu, my jedni przypominaliśmy mu ustawicznie, że Naród tylko jest *wszechwładny* i ma prawo rozkazać, że Emigracja jest *sługą* Narodu i ma obowiązek rozkazy jego ślepo wykonywać. *Orzeł Biały* jest w ręku czytelników i dziś jeszcze mogą się przekonać o rzeczywistości tego, co może w owéj chwili powszechnego odurzenia uszło ich uwagi, co godzi się obecnie przywołać im na pamięć. Niesłuchano nas w ten czas, i okropne nieszczęścia nawiedziły Ojczyznę i przekleństwo Narodu i krew wielu tysięcy męczenników spadła na głowę Tułactwa. Czy się nakoniec, upamięta w złości? czy do partji przedrze się głos sumienia i zdrowego rozsądku? mamy się prawo tego spodziewać. Czytelnicy słyszeli poważną mowę Narodu, niżéj znajdą zdrową i patrjotyczną mowę Tułacza. Z listu partykularnego do Redakcji widzimy, że pisarz zabłąkał się do stronnictwa przeciwnego naszym dążeniom. Ciasno mu u siebie i dla wyrażenia swojéj myśli polskiéj szuka przestrzeni. To znak życia, to znak reformy społeczeńskiéj w Tułactwie. Po wszystkie czasy, oczekiwaliśmy téj przemiany, bo wierzyliśmy w miłosierdzie Boga. Pisarz patrjota walczy z sobą, niech Bóg natchnie go miłością Ojczyzny i prowadzi do zwycięztwa nad wymagalnościami partji. Z naszéj strony, ofiarujemy mu wszelkie ułatwienia w naszéj możności. Kolumny nasze są otwarte dla jego pomysłów polskich.

—

Limoges 29 *września* 1847 *r.*

ZBRATNIENIE.

Wspaniała i szczodrobliwa ręka, mając potemu zapasy odpowiednie rozrzuca gratis po całéj Emigracji pisemko, które nosi tytuł *Zbratnienie*, wówczas kiedy cała, mimowolna zapewne dążność téj filantropicznéj pracy w prostym kierunku zmierza, do nieskończonej Anarchji — bezdennej utopji, i ciągłych utarczek, z któremi śmierć zaskoczy nas niezawodnie, jeżeli się Tułactwo nie pozna na gatunku wyobraźni która je tworzy.

Jeżeli nas pamięć nie myli, pan Ludwik Królikowski, należał kiedyś do Duchownego związku *Baranka Jezus*. Z przekonania tedy i uczuć jest miłosierny i religijny, ale z nałogu zapewne, przeklina Duchowieństwo — Kościół i Papieża — któremu świat cały Chrześciański i wszystkie ujarzmione narody oddają cześć i pokłon — i kiedy Polska oparta tylko na wierze przodków, i kilkowiekowéj narodowości która tak ściśle związana jest z religją, głowę swoją podnieść może, Pan Ludwik Królikowski z dziejów ojczystych robi sobie igraszkę, i nową na gruzach Rzymu, potęgą pojęć swoich, pragnie wznieść Opokę.

Jak w rekomendacji swojéj do Emigracji wyraża się, jest On potulny — skromny, miłościwy, i bezinteresowny demokrata, ale wszystko co bądźkolwiek dotąd demokracja w czynie lub teorji ogłosiła światu, jest dla niego nieznośne i obrzydliwe. Świeży Architekt, nowe, i nieznane dotąd struktury budowli, na tym gruncie stawiać zamierza, który Ludzkość całą oburzającym widokiem przestrasza, i tamuje serca bicie. — Potrąca On Monarchistów — nie nawidzi istniejących Republikanów — odpycha Wiele-możnych i Jaśnie-możnych — pogardza służalstwem i ciemnotą, i nieznośnie karci wystąpienie publiczne Posła Tyszkiewicza — Jego przedsięwzięcia porównywa z robotą i postacią Szatana i Cara — odejmuje Mu cześć i godność, ale na tém samém stanowisku zatrzymać go pragnie, i nie pozwala mu, z téj drogi wynosić się milczkiem. — Propaguje równość Chrystusa — nienawidzi wyższych — nie lubi panowania — dobrodziejowania — ale zarazem na stronnicy 155éj doradza Posłowi, ażeby się umiał poznać na stopniu jego służby — na jego liczbie która nie jest jednością. — Sam więc pragnie zostać Dobrodziejem — Wiele-możnym — i żąda odpowiedniéj w Służbie Publicznéj rangi, tylko téj saméj godności, na miejscu gdzie jego nie ma, dla miłości Bratniej w nikim uznać nie może — brzydzi się rządem stałym — mocno mu do gustu przypada zmiana — zastępstwo — wolność głosowania — w nadziei zapewne, że tym trybem nieustannéj kolei i na Matyska przyjść może kreska — a gdzie są po tem zasoby, Miłościwy Bracie — jaki ich rodzaj — gatunek — znaczenie i wartość?

Wszyscy Tułacze prócz jego liczby należą do rodzaju zwierząt i ptastwa, nazywa on ich w pisemku swojém ślepo-wrony, a On jasno-widzący Republikanin par excellence, który swojéj rzadkiéj imaginacji płody, przedstawia nam za Ewangeliczne prawdy — i rozkaznje w nie wierzyć — dla tych powodów mamy tu zamiar w krótkości o Republice i Monarchji nadmienić, nie udowadniając bynajmniéj, która z tych dwóch form Rządu jest odpowiedniejsza dla Polski — chcemy tylko przedstawić i prosimy o to Szanownego Redaktora *Orła Białego,* jak równie jego Kollaboratorów, ażeby nam na ten raz użyczyli kolumn swoich w tym przedmiocie który mamy zamiar wykazać, że i Monarchja i Rzecz Pospolita w teraźniejszém, i przyszłém położeniu Europy i Polski, są rządami warunkowemi — i że ani w pierwszym, ani w drugim razie, w czasie w którym żyjemy, despotyzm jest niepodobny w Narodzie który wiary łamie i własną żyje i oddycha siłą.

W teraźniejszej Polsce, nawet przy podniesieniu oręża, nie ma praw zobowiązujących, ani Monarchja Dziedziczna — ani Rząd Elekcijny — jednakże i pierwszy i drugi, siłą i rodzajem wypadków krajowych i zagranicznych ustalonym być może — to jest: Jeżeli główniejsze państwa Europy, których przewaga ciążyć zawsze

będzie na powstającej Polsce, przyjmą Rząd Elekcijny, a zatém i my Polacy złożeni cywilnie do grobu — potrzebujący wsparcia w zapasach wojennych, mimo nawet chęci i woli przyjąć go będziemy zmuszeni.

Jeżeli zaś te państwa których ścieranie się teraźniejsze wewnętrzne wyrabia dla przyszłości materje palne, w organizacji przyszłéj, zmienią tylko system Rządu w szczególności, przez zaprowadzenie reformy Administracijnéj i Politycznéj, a jego kształt ogólny Monarchiczno-Konstytucijny pozostanie w całości — w takim wypadku byłoby największą niedorzecznością upierać się przy konserwacji wotów Elekcijnych i Prezesa z koleji. Byłoby to mówię w śród rozhukanéj burzą fali na bystrej rzece płynąć pod wodę, lub chcieć ręką niemowlęcą i nieudolnym stawem bieg jéj zmienić, i w przeciwną stronę odwrócić. — Dla samego dobra Powstania — przez samą siłę attrakcji — dla saméj harmonji interessów ogólnych Europy, do jéj familji włączyć, i w jéj ciało wsklepić musiemy się koniecznie — wyłączność, oderwanie — i samo-silna exystencja tak wielkiego kraju jak Polska, którą położenie jeograficzne w pośrodku Europy stawia — jest niepodobieństwém — potrzeba przymierza — potrzeba handlu — potrzeba przyjaźni — bo ani Król Polski — ani Prezydent Rzeczy Pospolitéj za Deja Algierskiego w Warszawie uchodzić nie może.

W przeciwnym razie — to jest : na przypadek, że długo jeszcze pokój trwać będzie (w który ja nie wierzę) a Emigracja jako ciało przemijające — śmiertelne, z założonémi rękoma ochydnéj śmierci czekać nie może, i bądź co bądź, musi się brać do dzieła, to zawsze te obydwie formy Rządu będą warunkowe — i wówczas nawet gdybyśmy wszystkie inne ucywilizowane państwa, jako niebaczni i niepojmujący zostawili na boku, i tuczni niby własnémi zapasy chwycili się za oręż i sami przez się i dla siebie, tworzyli ustawy i prawa, bez względu na sąsiadów i przyjaciół, to i w takim razie obadwa Rządy będą warunkowe. — Bo inicjatiwa téj, lub owéj formy zależyć będzie od Naczelnika, który przez wzięcie — zamiłowanie — przez pozycją wyniosła — Patrjotyzm — przez zbiór zasobów materjalnych, przez towarzyskie i polityczne mienie — wzbudzi w narodzie ufność — opinje swoje rozszerzy — utkwi w pojęciu zasady — i większość przeważną myślących klass uzyska — i taką potęgą formę przybraną na swoją stronę przeważy.

Powiecże nam świętobliwy Mężu, i miłościwy Bracie! czy wielu takich Naczelników koléj demokratyczna dostarczyć nam może? A ci ludzie stanu — nauczyciele Europy — pisarze publiczni — menery obłąkanéj gawiedzi — co przymierzem — harmonją społeczeństwa ogólnego — Religją i jéj urokiem — zbrojnémi zapasy, bankiem — wzięciem — Narodową hypoteką — i szerokiémi stosunkami familijnémi gardzą — ciężar Globu który genjuszem swoim przeistaczać mają na nieudolne barki swoje chwytają — są posłannikami piekła, którzy przyodziani płaszczem Anioła, bez litości rozpiętą na krzyżu Matkę szarpią, i pełnémi czarami trucizny i goryczy skrapiają jéj ciało, a śpiew narodowy « Jeszcze Polska nie zginęła kiedy my żyjemy » w ustach ich jest samą ironją i szyderstwem.

Jeżeli więc są Republikanie w Emigracji rozsądni i umiarkowani, to rozumiem, że tylko jedynie na téj zasadzie opierają swoje formy i nadzieje, że w czasie zamięszań ogólnych na które czekają, wszyskie trony gruzem się posypią i jedność zasad i wsparcie ogólne nastąpi w powszechności.

Jeżeli są Monarchiści rozsądni i wyrozumiali, to jedynie dla tych zasad, że w oczekiwanie pierwszych nie wierzą i popierają ustawę monarchiczną którą kraj przyjął, a któréj dotąd nie odwołał — bo tąk nazwany Manifest Krakowski z Poatiers, który Pajacowi tańcnjącemu na linie wyśliznął się z pod pachy i wpadł w kałużę brudną — nie jest postanowieniem i uchwałą Wspaniałéj Reprezentacji Prawodawczego Ciała Wielkiego Narodu — wspominać nawet o tym zbroczonym krwią Bratnią szpargale, już jest ubliżeniem godności Polaka.

Czy zaś Monarchiści, czy Republikanie mylą się w oczekiwaniach swoich czas to pokaże — czas — który już w większéj połowie bolesne udowodnienie w przerażającej przedstawił nam postaci. — Co jest pewne — i co nie ulega żadnéj wątpliwości, że jedne i drugie koło ma zacnych ludzi i dobrych Polaków — największa ich liczba jest w Towarzystwie Demokratycznem, które z dubeltowych ofiar robiło poświęcenie bez granic. — Tenże sam Malinowski i Heltman — tenże sam Mierosławski, Alcyato, Wysocki — tenże sam Darasz i Jakubowski — którzy błędem politycznym tak ciężką klęskę zadali Narodowi, są ludzie wielkich poświęceń — niezmordowanéj pracy — i nieograniczonéj cierpliwości, nie dotrzymali placu — uszli z pola walki, bo napotkane na gruncie przeciwności których ani przewidzieć naprzód, ani obrachować nie umieli — pomięszały im szyki — przewróciły zmysły. — Nie praktycznéj chwycili się drogi, do steru rządu nie mieli odpowiednich zdolności, i tu leży ich przestępstwo, które nie jest małéj wagi — a przecież gdyby ci ludzie w przyszłości stanąć mieli przed kratą Sądu Narodowego, ani do ich obrony, ani do ich oskarżenia nie znalazłbym dostatecznéj siły — tąk są sprzecznie powiązane czyny — a mianowicie wówczas jak wiele pism i działań, dotąd ani Emigracji ani Krajowi nieznanych dobrze, wyjdzie na jaw i wyjaśni dążności kilku Stronnictw które w różnych kierunkach krzyżują się z sobą.

Jeden tylko dziś Centralizatorom, honorowy, — zaradczy — i czysto-polityczny pozostaje środek, to jest : zupełne rozwiązanie Towarzystwa Demokratycznego i wcielenie się do ogólnego Zjednoczenia Emigracji pod rządem stałym — loicznie i konsenkwentnie urządzonym. — Członkowie Centralizacji i całe Towarzystwo Demokratyczne przy odpowiedniéj Reprezentazji i Władzy Emigracijnéj może jeszcze oddać ważne Tułactwu i Narodowi usługi, nie jako Dyktatorowie i Prawodawcy, ale jako ludzie poświęcenia i czynu, drugiego rzędu — nie jako rozkazujący, ale jako wiernie i umiejętnie wypełniający rozkazy.

To porozumienie, i skupienie Emigracji całéj w ogólnym celu, smutne oblicza cierpiącéj Matki rozjaśni — uśmiech radości wywoła, i łzą błogosławieństwa skropi przdsięwzięcia dzieci, które obowiązku i ślubow sakramentalnych dotrzymali Jéj wiernie. — Ale nawet na moment téj pociechy Emigracja pod firmą rządu z koleï przypuścić sobie nie może.

Co się tycze despotyzmu, ten ani w Republice, ani w Monarchji konstytucijnéj w czasie w którym żyjemy jest niepodobny — z Konstytucji 3° Maja nic więcéj utrzymać się nie może jak tytuł i data wielkiego dzieła które zaszczyt jej tworcom przynosi — dzieła — które w owym czasie było postępowe i dla Narodu odpowiednie a dziś potrzebujące zmiany i reformy. — Monarchja uznana — lub wybrana wolą powszechności, pod takim tylko warunkiem przekształca się w dziedziczną, jeżeli praktycznie i prawnie zamienia się w potrzebę, której usunąć bez szkody nie można. Jeżeli zaś w przyszłości zasadza się na kaprysie — przywileju kasty lub fizycznéj przemocy, wówczas przestaje być władzą konstytucijną i zamienia się w despotyzm którego lud ucywilizowany albo jego reprezentanci znający godność swoją znosić długo nie mogą i obrzydliwy i nieznośny ciężar jego z przepełnioną miarą zwalają na karki Xiążąt — dla tego potrzeba dobrze zrozumieć kto do tych pojęć ma uspo-

sobienie mówi jeden z biegłych pisarzy francuzkich — że korona dziedziczna nie jest własnością Xiążąt dla ich wygodnego używania skarbu — honorów — i najwyższych w Narodzie przywilejów, ale jest to środek który powszechność konserwuje jako gwarancją interessów ogólnych społeczeństwa.

W czasie przeszłym dokonanym, największą podporą tronu była zawsze siła fizyczna, w czasie teraźniejszym, a mianowicie przyszłym pierwszą podwaliną Berła, musi być nfność i zamiłowanie — równość wszystkich klass Narodu w ogólności, pod żadną formą rządu nie może być jedna i taż sama — bo wychowanie — majątek — pojęcie wyższe, geniusz, instrukcja, obyczaje poprawne, z prostotą ordynaryjną, z nędzą żebraka, z ciemną wyobraźnią i jawną głupotą, w parze zasiadać ani iść nie mogą, to absolutne zmieszanie tych różnorodnych materji, które dziś niektórzy nazywają zbratnieniem bez granic, nie byłoby ani towarzyskie ani polityczne, tylko zwierzęce. — Ztąd każdy pojmujący przyznać musi, że równość klass w ogólności, wszędzie i na każdem miejscu jest niepraktyczną, chociaż wolność i równość indywidualna w obliczu prawa existuje, i exystować powinna. Ponieważ każden talent — każde usposobienie wydatne, każda zdolność moralna. bez względu na majątek i urodzenie, powinny mieć legalną — prawną — sposobność do wzniesienia się a zatem do równości cywilnéj.

Przeciwne dążności byłyby barbarzyństwem rządów absolutno-arystokratycznych — tyranją dzikiéj, Moskiewskiéj wyobraźni, samowładcy bez pojęcia, uczuć i duszy Chrześciańskiéj, ażeby uboga cnota miała być wykluczoną po za obręb uprzywiljowanéj kasty — ażeby ubogi i nieznany nie mógł się stać znakomitym i sławnym. — Żądać zaś równości społeczeńskiéj wszystkich odłamów Narodu, wszędzie i na każdém miejscu, jest to nie znać materji którą mamy śmiałość traktować, i jéj szumowiny i wyskoki nieczyste nazywać zobowiązującym prawem, które w postaci Likurga całéj powszechności narzucać chcemy.

Indywidualność uboga, i umysł wyrobiony z ustroni niewidzialnéj — nieznanéj — może się wznieść nad poziom sfery, z któréj początek swój bierze, bo tą a nie inną koleją przechodziły wszystkie pierwiastkowe rodziny, ale rodzaj fałszywéj instrukcji — zwichniętego pojęcia, w którego szczeliny próżne, wściskają się materje szkodliwe, jakiémi są utopia i szaleństwo, spaść tylko może w otchłań odmętu, a nigdy się na powierzchni utrzymać, a cóż dopiero wznieść po nad linją pierwiastku.

Żądanie więc twoje Miłościwy Bracie, które gwałtownémi środkami chcesz wymoc od Posła Tyszkiewicza, ażeby się ten, zbratnił w sposob którego nikt z ludzi myślących w Emigracji nie pojmuje — nie znajdzie odbicia — nie wywoła poklasku, chyba w czasce spróchniałéj któréj dokumenta jedności twych pojęć publiczności przedstawić raczysz — bo takie i tém podobne zasady ani w Republice ani w Monarchji w aplikacji praktycznéj nie tylko w czasie powstania, ale nawet w stałym pokoju użyte być nie mogą, i żeby zdarzenie, lub koléj losu postawiły cię miłościwy Bracie na szczycie rządu, już nie mówię Kraju i Emigracji, ale tylko jednéj gminy, jednego folwarku, tobyś w praktyce poznał, że zasady Twoje są marzeniem skołatanéj klęskami wyobraźni, którą lepsze, i pomyślniejsze czasy polepszyć i uzdrowić mogą.

Wolność i równość w obliczu prawa przestaje być kwestją zasad, pozostaje teraz tylko zagadnienie do rozwiązania, gdzie, i jakie mają być téj wolności granice? Czas, tych błogich dla człowieka swobód, może rozwinąć przestrzeń — a zbytek i szaleństwo rozciągłość ich zmniejszyć, lub zupełnie zrujnować i zniszczyć — i już ani śladu nie ma w Polsce z owéj szopy, z owéj rozpasanéj burdy, co ją równi Tobie w pojęciu miłościwy Bracie, Bracia, nazywali złotą wolnością. — Skrwawione tylko pozostały znaki na mogiłach Tarnowa — a plamy męczeńskie z mordów na murach austrjackich odbite — świadczą — co się stało z owéj wolności, co ją Centralizacja Towarzyst. Demokratyczne. nazywała Wszechwładztwem ludu — duszą prawa — rękojmią exystencji i narodowej chwały. — I te wszystkie nauki nie są jeszcze wystarczające.

W końcu daruj Bracie, jeżeli Ci nadmienię, że nie jest szlachetnie natrząsać się z pozycji wyższej — z zasług narodowych — i z najwyższych chęci służenia Ojczyźnie w stosunku możności — nie jest to wspaniałomyślność tak ordynaryjnie potrącać godność człowieka wyższego od nas wszędzie i na każdem miejscu — Męża! którego bolesne wypadki narodowe (może na czas jaki) do jednego z nami wtrąciły kąta i wspólnym Pielgrzyma przyodziały płaszczem. — Lafitte i Berryer, których mienia nie zdobiły i nie zdobią uprzywiljowane herby, inne mieli o nieszczęściu upadłej pozycji wyobrażenie i względy.

L. A. Sz.

O RADZIE SZKOŁY POLSKIÉJ.

Już chcieliśmy zakończyć, przestać mówić o téj karykaturze którą nazywają Radą Szkoły Polskiéj, albo, co jeszcze zabawniéj, Radą Wychowania Narodowego; ale o to *Demokrata*, który dotąd nie śmiał brać nigdy jéj, ani jéj członków, obrony, wysunął się naprzód z nadętym frazesami artykułem.

Musiemy więc cokolwiek powiedzieć o tém zjawisku, o tym nowym upadku, poniżeniu się Centralizacji.

Artykuł w mowie będący, jest wierną kopją tłómaczoną z różnych traktatów i dzienników, z różnych pism rozprawiających o edukacji i instrukcji. Każdy człowiek co ma jakiekolwiek życzenie rozprawiania o tym przedmiocie, co ma jakikolwiek zdrowy rozsądek, dawno wiedział o różnicy jaka zachodzi między edukacją i instrukcją — dawno zna definicją jednéj i drugiéj — i nikt nie myślał nigdy zaprzeczać téj prawdzie. Równie jak nikt nie myślał obwiniać Radę że pierwszej nad drugą, lub drugiéj nad pierwszą przyznaje wyższość, lub obdarza swą protekcją. Nie o system ten lub inny, ale o brak całkowity systemu jakiegokolwiek, ale o nieudolność, o brak pierwszych nocji potrzebnych w Radzie Wychowania, oskarżają tę Radę. Nie o fałszywy system, którego nikt przy najlepszéj chęci upatrzyć nie może, ale o wybór zły członków do Rady, spór się dziś toczy. Mój Boże! któż to ma być tam uosobieniem jakiego systemu: Mierzejewski czy Leduchowski, Trzciński czy Bobiński, Sznajde czy Roguski? Eh, nie żartuj z czytelników swoich tak dalece *Demokrato!* — złe masz wyobrażenie o zdrowym rozsądku swéj publiczności, jeżeli tak niezgrabnie walkę krytyczną o zdolności członków, chcesz przenieść na pole walki systemów.

My pierwsi i od bardzo dawna wołaliśmy że edukacja jest zaniedbana, że młodzież tułacza formują na kupczyków, że narodowość zachowana tylko w ubiorze uczniów; że Karpiński, Krasicki, Niemcewicz nie są im znani ani znawiska; — że: *Swięta miłości kochanéj Ojczyzny, czują cię tylko umysły poczciwe*, ani jeden uczeń na pamięć nie umie, co umieli ich starsi bracia nawet w szkołach przez Kuratorów wizytowanych; że żadnej karty jeograficznéj Polski nie widziano na ścianach Szkoły przed rokiem; że historja polska z niedbałością wykładana była. Tak, o to od dawna oskarżaliśmy dozór szkolny — ani się śniło nikomu powiedzieć że w Szkole przesadzają polskość i edukacją.

A teraz ze sporu z P. Wesołowskim pokazuje się że i system instrukcji równie jest zaniedbany — nie pojęty, los jego do osobistości autora przywiązany.

Mówi *Demokrata* przeciw filozofji niecnéj eklektycznéj — a nie wie że jest i edukacja i instrukcja eklektyczna, i że właśnie w szkole polskiéj tak jak i w szkołach francuzkich, ten eklektyzm jest panującym, i że propozycja professora raz przyjęta, drugi raz odrzucona w Radzie, była właśnie pierwszym krokiem przeciw eklektycznym.

Bo cóż jest eklektyzm w filozofji tak jak w edukacji i instrukcji? chaos wiedzy i mechanizm wiadomości. — Osłabić wiarę i wiedzę, wpoić zwątpienie i zamieszanie przez mnogość wielu, wszystkich niedokończonych definicji; wszystkiego dotknąć niczego nie rozjaśnić, nie wyrobić; matematykę, literaturę, historją obciążyć szczegółami i drobnostkami, uczyć na pamięć nie rozumowie, aby mieć rutynistów a nie ludzi myślących, robotników a nie mistrzów; natężyć pamięć uczniów aby osłabić myślenie; narzucić umarłe języki aby żyjącemi niezgrabniéj władano; zająć przeszłością aby o przyszłości nie myślano — o to jest cel wyrachowany edukacji i instrukcji eklektycznej, przyjęty pokornie i wiernie wykonywany w Szkole Polskiéj.

Uczniowie téj szkoły, sposobiący się w tym roku do zdania examinu i do przejścia do szkół francuzkich, są zupełnie obcémi dla narodowości naszéj. W historji jak w literaturze, ani dotknęli czasów nowożytnych pierwszéj, ani słyszeli o drugiéj; znają Moliera, Rasina — a nie znają polskich autorów. I toż to ma być ta edukacja sposobiąca na obywateli kraju, o któréj tak dumnie mówi *Demokrata*? Podług jego zdania, nic nie brakuje tylko wykładu filozofji w szkole téj. — Rozumiemy myśl *Demokraty*: Kosmopolityczny socjalizm, Paradoxa, rutyna, i miłość demokratyzmu — to są jego bogi — polskość ostatnie trzyma miejsce. — On życzy sobie aby wprzód kochano doktryny jak Ojczyznę. I dla tego broni Radę Wychowania że ta w swéj niewiadomości błogiéj odpowiada jego życzeniom. Ma on jeszcze inny powód, *Demokrata*, do jéj bronienia. Jego entuzjazm dla Rady, zaczął się od chwili kiedy ta zaczęła pięściami i brutalstwem przekonywać; to jest po demokratycznemu; jest to dowód demokratyzmu, jego maximum. Bo zamierzając schłopić naród, trzeba szukać wzorów w karczmie.

Profesor który proponował rozdział klassy najwyższéj na dwa oddziały, mówimy, miał myśl przeciw eklektyczną. Zamiarem jego było nie obciążać nadto matematyką uczniów sposobiących się do bakaloriatu — a przydać godzin matematycznych tym co do Szkoły Centralnéj wejść sobie życzą. Loika bardzo prosta, zamiar bardzo rozsądny. Uczeń tak prowadzony, miałby więcej sposobności doskonalić się na drodze swych zdolności i dążyć pewniéj do zamierzonego celu. Ale *Demokrata* nie zgłębia tego. Prawi o eklektyzmie, potępia go, a nie wie że chwali system eklektyczny. Po dowodzie tak krzyczącym nieumności, poważnie mówi o braku Filozofji, któréj zasady są tak pojęte dobrze zapewnie przez jego Redaktorów, jak kwestja w sporze będąca o Szkołę Polską. Wszystko to kwalifikuje na członków Rady i kto wie czy Ledochowski nie zechce szukać nowych kollegów w Centralizacji i między Redaktorami *Demokraty*. — Komplet byłby mniéj kapralski ale nie mniej nieumny.

Wspomina także *Demokrata* o Dyrektorze Szkoły Panu Malinowskim — o jego mowie, w któréj wykładał system edukacji. Nie odmawialiśmy nigdy Panu Malinowskiemu zdolności, dobréj chęci i pracowitości szczeréj; słyszeliśmy jego mowy których celem było pokryć brak systemu, ocalić reputacją Rady. Ale P. Malinowski nie miał żadnéj władzy. Mądra ta Rada sama robiła rozkład godzin, sama wyszukiwała Profesorów. Dyrektor nie mógł nawet robić wyboru książek przeznaczonych na nagrody dla uczniów. Dyrektor musiał być ślepém i posłusznem narzędziem kapralów Rady — żadna więc nie ciąży na nim odpowiedzialność. Robił co mógł, miał wiele intryg i przeciwności do zwalczenia, zatruwano mu chwile poświęcone dozorowi, kabałami, nienawiścią i podsłępami — i nie mogąc znieść tego wszystkiego — usunął się — tak jak uczyni każdy człowiek rozsądny w pośród pięści i wrzasków.

O to jest cośmy mieli powiedzieć z powodu artykułu. *Demokrata* nie dowiódł nim swych zdolności, ani znajomości przedmiotu.

Co zaś do Rady Wychowania — opinja o niéj jest taż sama: niezdolność krzycząca, brak najmiejszéj kwalifikacji do posłannictwa tak wysokiego. A że nie odmawiamy jéj członkom, wysokiego i pięknego sumienia, mamy nadzieję że się poznają, iż nie są na swojém miejscu, i ustąpią go więcéj usposobionym.

ZMARLI.

Ciągle nieszczęście nakazuje nam zapisywać same smutne wypadki. Zaledwie w przeszłym naszym numerze donieśliśmy o zeszłéj z tego świata przejeżdżającéj Pani Karskiéj, aliści dochodzi nas wiadomość że w *Antwerpji* (Belgja) w dniu 24 b. m. zakończył życie *Freolich Antoni* Major Artyllerji. W pełnieniu obowiązków swéj służby zpadłszy z konia złamał nogę i po 36 godzinach największych cierpień ducha wyzionął. — *Freolich* w roku 1823 wyszedł ze szkoły applikacijnéj na podporucznika do Gwardji Artyllerji Konnéj. W roku 1830 był przeznaczony do uformowania nowéj baterji, któréj zostając dowódcą potrafił się odznaczyć w bitwie pod Nową-Wsią, w skutek czego był ozdobiony krzyżem złotym wojskowym. W roku 1832 wszedł do wojsk belgijskich, gdzie dotąd zostawał.

— Dziennik nasz ledwo oddaliśmy do druku, i niemal miał opuszczać prassę, kiedy znów nową stratą uderzeni zostaliśmy. Stratą tem boleśniejszą bo złona nas samych, nieubłagana śmierć wyrywa nam w dniu dzisiejszym jednego z gorliwych współpracowników naszych *Jana Dworzeckiego*. Dziś nie jesteśmy wcale w stanie nawet kilku słów powiedzieć o zmarłym. W następnym numerze damy szczegóły tego piękno-wzorowego życia ale zbyt krótkiego.

— Rząd Austrjacki Metternicha mało jeszcze zadowolniony z rzezi Galicijskiéj, nienawiść swą posuwa aż do niemowląt. Mnóstwo dzieci błąkających się, obdartych, w największéj nędzy i pozbawionych wszelkiéj opieki, zpowodowało wielu obywateli oraz urzędników Polaków jedynych pozostałych w sądownictwie, do zatrudnienia się losem tych istot nieszczęśliwych. Rzecz niesłychana, trudna do uwierzenia, a jednakowoż najprawdziwsza, że Metternich rozkazał wszystkich tych urzędników pokassować, odsyłając ich z miejsc bez żadnego wynagrodzenia. Po takiém postępowaniu, jakaż zemsta nie jest godziwa ze strony Polaków?

— W całéj Galicji panuje niezmiernie zgniła gorączka, a w wielu miejscach już znaki Cholery okazały się.

— *Zmiana adressu*. Wszelkie listy i przesyłki do Orła Białego adressować odtąd należy: *Mr Sarmata, rue de la Montagne*, 33 à Bruxelles. Listy niefrankowane przyjmowane nie są

Adresse : M. Sarmata, rue de la Montagne, 33, à Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.